

*Marcin Lutomiński*

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

## Poszukiwanie prawdy i dobra w opowiadaniach Jana Józefa Szczepańskiego z tomu *Rozłogi*

W 2001 roku w Wydawnictwie Literackim ukazał się ostatni tom utworów Jana Józefa Szczepańskiego zatytułowany *Rozłogi*. „Są w nim opowiadania i najnowsze, i starsze dotąd niedrukowane” – mówi autor<sup>1</sup>. Z ubolewaniem stwierdzam, że książka ta przeszła niemal bez echa. Na przykład w miesięczniku „Nowe Książki”<sup>2</sup> zamieszczono jej krótką recenzję, a w „Tygodniku Powszechnym” (z którym Szczepański związany był od początku) prócz pierwodruków dwóch opowiadań<sup>3</sup> ukazało się skromne omówienie tomu<sup>4</sup>. Jednak powodem do sformułowania niniejszych rozważań jest nie tylko zaprezentowanie dzieła ważnego, a mniej znanego, lecz także – a może przede wszystkim – wskazanie na „niepopularne” dziś tradycyjne, niejako klasyczne wartości, takie, jak prawda i dobro, których poszukiwanie ujawnia się właśnie w opowiadaniach Szczepańskiego. Bo nie należy zapominać, że *Rozłogi* powstały w czasach wszechogarniającego i w istocie paraliżującego zwątpienia, w czasach podważania sensu uniwersalnych etyk – w czasach postmo-

---

<sup>1</sup> W rozmowie z Krystianem Brodackim, *Przed wszystkim lęk*, Tygodnik Solidarność 2001, nr 7, s. 17.

<sup>2</sup> Zob. A. Błagajewski, *Pisarz rzeczy większych niż przygoda człowieka*, Nowe Książki 2001, nr 8, s. 32–33.

<sup>3</sup> *Luna za lasem*, ale jeszcze z tytułem *Luna nad lasem*, Tygodnik Powszechny 1988, nr 31 oraz *Rozłogi*, Tygodnik Powszechny 2001, nr 15.

<sup>4</sup> Zob. Lektor [Tadeusz Fiałkowski], *Rzeczy ważniejsze i większe*, Tygodnik Powszechny 2001, nr 24, s. 13.

dernizmu<sup>5</sup>. Wszak jest to również epoka kryzysu literatury. „Czy naprawdę mamy literaturę? A może pozostała nam tylko rzeczywistość i język polski, o ukształtowanej, ale coraz mniej pamiętanej tradycji”<sup>6</sup> – pyta na łamach „Tygodnika Powszechnego” Anna Nasiłowska, otwierając w ten sposób debatę na temat sytuacji literatury polskiej po piętnastu latach wolności. Nie miejsce tu na omawianie dyskusji, ale warto przypomnieć dwie trafne uwagi Juliana Kornhausera. Pierwsza – że kryzys samej literatury widoczny jest przede wszystkim w samej prozie. Druga – że dziś mamy do czynienia z „dziwaczną hierarchią pisarzy”, ustalaną nie przez profesjonalistów, ale przypadkowych jurorów nagród, wydawców, redaktorów największych mediów<sup>7</sup>. Mogłoby się wydawać, że w obecnych czasach twórczość Szczepańskiego – który próbuje przeniknąć sens istnienia i określić niezbędne wartości – powinna być szczególnie doceniana, a jednak nie jest.

Na początku tych rozważań warto poruszyć jeszcze dwie kwestie. Po pierwsze, podzielam przekonanie reprezentowane m.in. przez Andrzeja Stoffa, według którego

...wszechstronne i wielorakie związki dzieła literackiego ze światem wartości należą do istoty literatury, konstytuują ją i decydują o sensie jej obecności w kulturze i znaczeniu dla człowieka<sup>8</sup>.

Będę więc dążył do tego, żeby interpretacja, będąca nadal zabiegiem semantycznym, dokonywała się wobec wartości i w związku z wartościami<sup>9</sup>. Po drugie, w koncepcji prawdy i dobra oraz poszukiwania tych wartości niezbędna jest przynajmniej próba określenia filozoficznych inspiracji autora *Rozłogów*. Andrzej Sulikowski o tym pragnieniu porządku moralnego w utworach Szczepańskiego mówi w kontekście poglądów św. Tomasza z Akwinu. Przypomina, że, według średniowiecznego filozofa, człowiek ma zdolność do ogarnięcia rozumem swojego życia emocjonalnego – wbrew wszelkim pokusom. Dzięki łasce Boga możliwe jest osiągnięcie najwyższego stopnia uporządkowania pożądań. Sulikowski dodaje, że do podobnych wniosków doszła ascetyka buddyjska, z której to pisarz czerpał

<sup>5</sup> Por. hasło *Postmodernizm*, [w:] M. Głowiński i inni, *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 2000, s. 413–414.

<sup>6</sup> A. Nasiłowska, *Literaturka. Pamflet na nasze czasy*, Tygodnik Powszechny 2005, nr 46, s. 17.

<sup>7</sup> Zob. szerzej J. Kornhauser, *Dlaczego kryzys?*, Tygodnik Powszechny 2005, nr 48, s. 12.

<sup>8</sup> A. Stoff, *Aksjologiczne aspekty interpretacji*, [w:] *Wartość i sens. Aksjologiczne aspekty teorii interpretacji*, pod red. A. Tyszczyka i in., Lublin 2003, s. 31.

<sup>9</sup> Zob. tamże.

inspiracje w młodości<sup>10</sup>. Z kolei Mieczysław Inglot widzi bliskość koncepcji Szczepańskiego i Blaisa Pascala, których może łączyć

...imperatyw poszukiwania prawdy mimo wspólnego przekonania o pewnej względności wszelkich prawd. Ten nakaz poszukiwania prawdy jest w obu przypadkach motywowany nadzieją na istnienie ukrytej instancji ludzkiego losu [...]. Dalej: koncepcja człowieka jako siedliska zarówno nędzy, jak i wielkości oraz wizja świata w stanie „zachwianego ładu”, a jednocześnie wiara w możliwość istnienia Ładu<sup>11</sup>.

Nie odrzucając całkowicie koncepcji Sulikowskiego, przychylam się do propozycji Ingłota. Dodałbym tu jeszcze wpływ filozofii Plotyna, który przynosi ideę dobra czy ideę prawdy na takie piętro hierarchii bytu, gdzie nie sięga już rozum – przez co wskazane idee otrzymują najwyższe, absolutne znaczenie. Powinność człowieka polega więc na dźwignięciu się w górę hierarchii bytu, ku dobru, a nie ku złu (czyli w dół)<sup>12</sup>. Reasumując uwagi na temat filozoficznego tła poszukiwań prawdy i dobra w utworach Szczepańskiego, trzeba podkreślić, iż refleksja ta nie ma charakteru skończonego. Ale już teraz mogę chyba zaryzykować stwierdzenie, że Szczepański – niewątpliwie czerpiący inspiracje z poglądów konkretnych filozofów (zwłaszcza Plotyna i Pascala), a także religii (chrześcijaństwo, buddyzm) – szuka jakiegoś *universum*, rozumianego jako dochowanie wierności podstawowym wartościom ludzkim takim, jak prawda, dobro czy honor. Na omówienie idei honoru w *Rozłogach* należałoby jednak poświęcić osobne rozważania. Nie do podważenia jest oczywiście inspiracja etyką Józefa Conrada-Korzeniowskiego, o której powiem nieco dalej.

Refleksja aksjologiczna przenika większość, jeśli nie wszystkie utwory autora *Rozłogów*, według którego to właśnie literatura (sztuka) powinna prezentować wartości<sup>13</sup>. Zgadza się z propozycją Stefana Zabierowskiego, który próbę rekonstrukcji koncepcji pisarza i literatury widzi jako jeden z kluczy interpretacyjnych stosowanych do pisarstwa Szczepańskiego<sup>14</sup>. Za przykład-przesłanie niech posłuży

<sup>10</sup> Zob. A. Sulikowski, „Nie można świata zostawić w spokoju”. O twórczości Jana Józefa Szczepańskiego, Lublin 1992, s. 292–293.

<sup>11</sup> M. Inglot, *Oswajanie tajemnicy, czyli „Przed nieznanym trybunałem” Jana Józefa Szczepańskiego*, [w:] *Prace ofiarowane Henrykowi Markiewiczowi*, pod red. T. Weissa, Kraków 1984, s. 343.

<sup>12</sup> Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1 – *Filozofia starożytna i średniowieczna*, Warszawa 2001, s. 167.

<sup>13</sup> Por. B. Gontarz, *Pisarz i historia. O twórczości Jana Józefa Szczepańskiego*, Katowice 2001, s. 151.

<sup>14</sup> Zob. S. Zabierowski, *Klucze do Szczepańskiego*, [w:] *Twórczość literacka i filmowa Jana Józefa Szczepańskiego*, pod red. S. Zabierowskiego, Katowice 1995, s. 35–36.

fragment eseju *List do Juliana Strykowski*, gdzie autor mówi, że zadanie pisarzy to

...obijanie się o mur, w którym nie ma przejścia, szukanie tego, czego znaleźć nigdy nie potrafimy – ani my, ani żaden z ludzi [...]. Nasza misja jest naprawdę niewykonalna, bo nie ma takiego geniuszu ani takiej dzielności, które pozwoliłyby sforsować granice wyznaczone zasięgiem naszych pięciu zmysłów. A przecież – jestem o tym najgłębiej przekonany – podejmowanie owych skazanych na niepowodzenie wysiłków jest naszym obowiązkiem, i to najważniejszym<sup>15</sup>.

Stąd podstawowym obowiązkiem pisarza jest dla Szczepańskiego świadczenie. „Świadczyć, znaczy starać się ustalić prawdę. Gdyby była ona wiadoma, nie byłibyśmy potrzebni”<sup>16</sup>.

Poszukiwanie prawdy i dobra w opowiadaniach z tomu *Rozłogi* widzę przede wszystkim na drodze trudnych wyborów moralnych, jakich dokonali lub przed jakimi stają bohaterowie Szczepańskiego. Przyjrzyjmy się im.

Oto Filipek z króciutkiego opowiadania *Posłaniec Nr 51* zanoszą listy od niemieckiego żandarma do jego kochanki. Za to Niemiec daje posłańcowi m.in. lepszej jakości papierosy, z którymi ten kryje się przed polskimi kolegami, by nie wypominali mu: „Znow dostales od swojego Szkopa”<sup>17</sup>. I właśnie Filipek, stary posłaniec nazywany jak dziecko, uznaje, że robi coś dobrego, skoro dostarczone przez niego listy wzbudzają ogromną radość w kochance. Szczepański wcale nie nazywa Filipka kolaborantem, tylko daje swojemu bohaterowi zdrobniałą formę imienia. Księgowy zaś (którego autor uczynił narratorem), pracujący w magazynowym kantorku, czuje, że jego czas płynie jałowo. Dlatego marzy o karabinie, o wstąpieniu do partyzantki, o walce. Szczepański nie mówi o późniejszych losach bohaterów. Ukazuje tylko postawy Filipka i magazyniera, w szczególnych, bo okupacyjnych, warunkach. Każdy z bohaterów już wybrał drogę postępowania. Ale wybór magazyniera nie daje mu spokoju, mimo że nie współpracuje, ani też nie walczy z Niemcami. Jest sfrustrowany własną bezczynnością, jednak na tym poprzestaje.

Z kolei opowiadanie *Luna za lasem* przynosi dylematy związane z posłuszeństwem rozkazom. Do oddziału partyzanckiego dociera nagle wiadomość o wybuchu powstania w Warszawie. Pełni entu-

<sup>15</sup> J. J. Szczepański, *List do Juliana Strykowski*, [w:] tenże, *Przed nieznanym trybunałem*, postłowie K. Zanussi, Kraków 2001, s. 98–99.

<sup>16</sup> Tamże, s. 109.

<sup>17</sup> J. J. Szczepański, *Rozłogi*, Kraków 2001, s. 9.

zjazdu żołnierze leśni chcą niezwłocznie udać się na pomoc walczącej stolicy, jednak dowództwo zwleka z podjęciem decyzji. Wówczas jeden z partyzantów, będący zarazem narratorem tego utworu, stawia jakże trudne i pełne dramatyzmu pytanie:

Co nakazuje honor żołnierza? Czy posłuszeństwo rozkazom jest zawsze zgodne z honorem? Dla nas to nie były pytania retoryczne. W kompanii pachniało buntem. [...] A nad daleką Warszawą stała niezmienna luna<sup>18</sup>.

Kiedy wreszcie dochodzi do koncentracji oddziałów w lasach koneckich, marsz z odsieczą Warszawie zostaje wstrzymany i zawrócony. Rozgoryczeni żołnierze powracają do swoich kryjówek i bunkrów, i nie w Warszawie, lecz w lesie walczą z okupantem. Jednak nadzieja nie opuszcza partyzantów. Nadal wykonują rozkazy skompromitowanej odwrotem władzy. „Robiliśmy to, na co jedynie było nas stać – walczyliśmy”<sup>19</sup>, mówi narrator. Na tym jednak nie kończy się opowiadanie *Luna za lasem*. Po dwudziestu pięciu latach ma miejsce zjazd kombatantów, uczestników wspomnianych wydarzeń. Na spotkaniu przemawia generał odpowiedzialny za koncentrację, a potem jej rozproszenie i odwołanie marszu na Warszawę.

To był mój rozkaz. Moja decyzja. Podjąłem ją na własną odpowiedzialność. Nie myślcie, że przyszło mi to łatwo. Ale do dziś uważam, że postąpiłem słusznie. I jeszcze dziś postąpiłbym tak samo. Chcę, żebyście mnie zrozumieli. Postawiłem wtedy dwa warunki: zrzut ciężkiej broni i wsparcie lotnicze dla naszej operacji. Bez tego nie widziałem najmniejszej szansy powodzenia. Przez wszystkie dni koncentracji czekałem na odpowiedź z Londynu. Wreszcie nadeszła. Odmowa. Zostawiono mi swobodę gestu. Może historia uznałaby go za gest bohaterski. Ale ja byłem odpowiedzialny za was wszystkich. Nie chciałem takiego bohaterstwa. Teraz stoicie tu – żywi. Możecie mnie sądzić<sup>20</sup>.

Jest to swoiste echo sporów o powstanie warszawskie. Jednak opowiadanie Szczepańskiego nie podaje jednoznacznego rozstrzygnięcia problemu sensowności powstania; bo samej walki z okupantem pisarz nie kwestionuje. Zarazem widać tu pochwałę wypełniania obowiązków, a jeszcze mocniej – odpowiedzialności za wynikające z zobowiązań konsekwencje. Czytelna jest w tej koncepcji inspiracja etyką Józefa Conrada-Korzeniowskiego, o czym Szczepański przypomina zwłaszcza w esejach *W służbie Wielkiego Armatora* oraz *List do Juliana Strykowski* – z tomu *Przed nieznanym trybunałem*. Pozostając pod silnym wpływem prozy Conrada, autor *Rozłogów* nader często uka-

<sup>18</sup> Tamże, s. 22.

<sup>19</sup> Tamże, s. 29.

<sup>20</sup> Tamże, s. 41.

zuje zarówno pojedynczego człowieka, jak i zbiorowość w sytuacjach „granicznych”, w warunkach ekstremalnych. Powtarzając za Zabierowskim, można powiedzieć, że

...dla Szczepańskiego – podobnie jak dla Conrada w jego wizji – świat był czymś w rodzaju miejsca, gdzie zdaje się egzamin, swego rodzaju pułapką. [...] Pisarstwu Szczepańskiego w stopniu bardzo wysokim przyświecały wzorce, których kodyfikatorem był Conrad. Wzorce zaliczone do najcenniejszych zdobyczy europejskiej kultury. Wzorce honoru, wierności i ogólnoludzkiego braterstwa<sup>21</sup>.

Wróćmy tedy do wyborów moralnych ukazanych w *Rozłogach*. Zajmująca jest historia żydowskiego młodzieńca, przedstawiona w opowiadaniu *Oswald, czyli Daniel*. Najpierw syjonista, potem żandarm niemiecki, partyzant sowiecki i enkawudzista zostaje wreszcie karmelitą bosym. Oswald wciąż wymyka się ze szponów śmierci i, co ciekawe, zawsze czyni to w ostatniej chwili. Wielokrotnie też ratuje życie innym, narażając przy tym swoje. O wyborach jego losu decydują przypadki, które w konsekwencji okazują się Opatrznością. Oto w jaki sposób przedstawia Oswalda opowiadający jego historię:

...nigdy dotychczas nie zdarzyło mi się słyszeć człowieka mówiącego z takim absolutnym brakiem chęci zaimponowania, z takim zupełnym cofnięciem się poza swój dziwny los traktowany wyłącznie jako przykład – jako przykład rzeczy ważniejszych i większych niż przygoda człowieka<sup>22</sup>.

Wydaje się, że jest coś ważniejszego i większego, a zarazem niepojętego i niewytłumaczonego, co każe np. niemieckiemu kryminaliście przejść na stronę polską i walczyć o niepodległość Polski z myślą, że jest wtedy *on the right side*... O nim mówi utwór *Johnny*. Tytułowy bohater na ochotnika wstępuje do Armii Krajowej i walczy z Niemcami. Podaje się za Australijczyka Jonny'ego, a w rzeczywistości jest... Willim, byłym żandarmem niemieckim, który jako kryminalista trafił do Oświęcimia, gdzie pełnił funkcję kapo. Wkrótce jednak uciekł stamtąd i zaczął działać w konspiracji. Od tego momentu zaczyna się właściwa akcja opowiadania. Po wojnie nielegalnie przedostaje się na Zachód, gdzie jeszcze udaje mu się wstąpić do II Korpusu Polskiego (niedługo przed jego likwidacją), bo chce być koniecznie w Wojsku Polskim. Jaką tajemnicę kryje w sobie ten człowiek? Jak można umotywić jego chęć bycia po dobrej stronie?

<sup>21</sup> S. Zabierowski, *Dziedzictwo Conrada w literaturze polskiej XX wieku*, Kraków 1992, s. 222.

<sup>22</sup> Tamże, s. 61.

– *on the right side*, jak mawiał Johnny. „Bo wybór, którego dokonał, musiał mieć jakieś uzasadnienie. Może nawet nie całkiem zdawał sobie sprawę z różnicy między *wrong side* a *right side*”<sup>23</sup>, konkluduje Szczepański, zachęcając tym samym do refleksji nad wyborem drogi życiowej.

Ale przecież nie wszyscy tego szukają. Co sprawia, że człowieka wciąż fascynuje zło? Ów niemal odwieczny problem istnienia zła, zwłaszcza w wymiarze moralnym, porusza, a może tylko sygnalizuje, autor w tytułowym i jedynym z tego tomu opowiadaniu poświęconym współczesności. Przypomnijmy, że już w eseju *Piąty Anioł* z tomu *Przed nieznanym trybunałem* pisarz analizuje psychologiczne i społeczne źródło niebezpiecznej fascynacji zbrodnią na przykładzie Charlesa Mansona i jego zorganizowanej grupy. Tymczasem wśród kilku postaci z *Rozłogów* występuje Irek – młody chłopak podejrzany o dewastację cmentarzy. Zażywa narkotyków i jedzie do kolegi po czarnego kota, by potem odprawić czarną mszę. Po drodze ma poważny wypadek samochodowy. Dopiero w szpitalu rodzice Irka uświadamiają sobie, że ich syn jest satanistą i że to oni zawinili, bo nie umieli sprostać wychowaniu dziecka. Opowiadanie Szczepańskiego, bliskie już publicystyce, staje się wyraźnym ostrzeżeniem tak przed kultem, jak i przed bagatelizowaniem zła. Na marginesie można dodać, że Szczepańskiego temat narkotyków szczególnie interesował i z autopsji znał niebezpieczeństwo ich zażywania. Pisarz miał za sobą pewien eksperyment z psylocybiną. Spróbował tego środka psychotropowego pod kontrolą lekarza.

Chciałem sprawdzić, jak to działa. Okazałem się dość odpornym „obiektem”, ale pamiętam, że mój ulubiony obrazek wiszący na ścianie nagle ożył, zaczął do mnie mrugać i mnie straszyć<sup>24</sup>.

Trzeba też podkreślić, że mimo (albo właśnie przez to) jednorazowego eksperymentu Szczepański był zdecydowanym przeciwnikiem legalizacji narkotyków, w tym tzw. miękkich.

Poszukiwanie prawdy i dobra ujawnia się nie tylko wtedy, gdy pisarz stawia swoich bohaterów przed trudnymi wyborami moralnymi i kiedy śledzi ich nieprzewidywalne losy – ale i wówczas, gdy ukazuje świat bez maski, odrzuca stereotypy. Szczepański nie służy żadnym fałszywym wyobrażeniom i schematom myślowym, lecz je kompromituje; jak mówi w swym wcześniejszym utworze *Kipu*: „prawda jest powietrzem literatury”<sup>25</sup>. Dlatego w *Rozłogach* (i nie

<sup>23</sup> Tamże, s. 48.

<sup>24</sup> J. J. Szczepański, *Przed wszystkim lęk*, s. 16.

<sup>25</sup> Tenże, *Kipu*, Kraków 1978, s. 68.

tylko) upada zarówno dawny stereotyp Polaka-spiskowca walczącego wszelkimi sposobami i na każdym kroku ze swoim okupantem, jak i rozpowszechniany niedawno stereotyp Polaka-kolaboranta, wydającego Żydów Niemcom (warto powiedzieć, że Oswald ukrywał się i u polskiego chłopca, i u polskich zakonnic). Z jednej strony upada też stereotyp złego Niemca (za sprawą opowiadania *Johnny*), ale z drugiej strony – co należy stanowczo podkreślić – Szczepański wcale nie relatywizuje zbrodni popełnianych przez Niemców na Polakach i Żydach (np. w *Łunie za lasem* otwarcie mówi o rzeziach dokonywanych przez niemieckich żołnierzy na powstańcach warszawskich i ludności cywilnej). Ponadto Szczepański konsekwentnie rozprawia się ze stereotypami propagandy socjalistycznej – tej z okresu wojny i tej z czasów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Nie bez goryczy wspomina w opowiadaniu *Łuna za lasem* o tym, że Rosjanie podstępnie rozbijali polską partyzantkę, i o tym, że w PRL-u fizycznie i psychicznie znęcano się nad żołnierzami AK. Szykanowano i degradowano zasługi wszystkich ludzi związanych z rządem londyńskim, a gloryfikowano rząd komunistyczny „przyniesiony” do Polski na bagnietach Armii Czerwonej. Pisarz oddaje sprawiedliwość Polskiemu Państwu Podziemnemu, a jednocześnie nie zapomina, że żołnierze Ludowego Wojska Polskiego także przelewali krew za Ojczyznę, i że byli oni sterowani przez polityków.

Ale i ten biegnący do szturmów bohater [tu aluzja do antyakowskiego plakatu AK – „zapłuty karzeł reakcji” – przyp. M. L.] – nasz biedny brat, wyponiewierany po łagrach i tiurmach, zanim pozwolono mu krwawić na Wale Pomorskim i w Berlinie – niewiele skorzystał na wplątaniu go w oszczerczą intrygę. Nie mieliśmy do niego żalu. To nie on nas znieważał i usuwał ze swej drogi. I nie on ciągnął z tego polityczne zyski<sup>26</sup>.

Powyższy fragment przywołuje jeszcze jedną istotną cechę poszukiwań Szczepańskiego; jest nią wyzbycie się aspiracji do roli sędziego. Pisarz nie narzuca czytelnikowi swoich racji i nie ukrywa przed nim wątpliwości. Autor *Rozłogów* realizuje Conradowską zasadę „wymierzania sprawiedliwości widzialnemu światu”<sup>27</sup> nie poprzez głoszenie jednoznacznych wyroków, lecz mówienie prawdy o świecie, rzetelne referowanie zdarzeń, dostrzeganie ich przyczyn i skutków. Nie popadając ani w patos, ani w przerażenie, Szczepański

<sup>26</sup> Tenże, *Rozłogi*, s. 38. Autorem antyakowskiego plakatu jest Włodzimierz Zakrzewski; zob. B. Gontarz, dz. cyt., s. 50. Motyw tego plakatu pojawia się również we wcześniejszej twórczości Szczepańskiego, zob. m.in. opowiadanie *Manekin*, [w:] tenże, *Opowiadania dawne i dawniejsze*, Kraków 1973.

<sup>27</sup> J. J. Szczepański, *List do Juliana Strykowskiego...*, s. 101.

ski chce być po prostu uczciwym świadkiem. I co ciekawe, próżno też wśród bohaterów *Rozłogów* szukać postaci nieskazitelnych. Warto w tym miejscu przypomnieć, że już w przedmowie do debiutanczego tomu własnych opowiadań Szczepański pisał: „Moi bohaterowie nie są pozytywni, ich poczynania nie są krzepiące. Interesuje mnie ludzka słabość, pogranicze moralnego upadku, rezygnacji, oportunistów”<sup>28</sup>. W *Rozłogach* pisarz wydaje się nie odstępować od tej zasady. Szczepański uważnie przygląda się ludziom i jest w tych obserwacjach bardzo przenikliwy, jednocześnie zachowuje dystans i powściągliwość w mówieniu o świecie.

Autor niezwykle wrażliwy na kwestie moralne szczególnie mocno je akcentuje w początkach, a jeszcze mocniej – u kresu swojego pisarstwa. Snuje rozważania nad metafizycznym wymiarem ludzkiego życia nie tylko w *Rozłogach*, ale także w dwóch poprzednich zbiorach: *Jeszcze nie wszystko* i *Wszyscy szukamy*<sup>29</sup>. Podejmując tematy skupione wokół przemijania, śmierci, winy, świętości i nadziei, pisarz na nowo pyta o kwestie podstawowe. W utworach tych zaledwie pobrzmiwają echa II wojny światowej i wydawałoby się, że w ostatnim tomie o wojnie mowy już nie będzie. Tymczasem przypomnę, że na pięć opowiadań zamieszczonych w *Rozłogach* aż cztery skupione są wokół tematu wojny, a tylko jedno dotyczy współczesności. Tak prezentuje się dzieło, które można uznać za podsumowanie całej twórczości Szczepańskiego, a przecież pierwsza napisana (rękopis z czasów okupacji zaginął) przez niego książka to *Polska jesień*, powieść o wrześniu 1939 roku. Dlaczego w powstających na koniec XX wieku *Rozłogach* pisarz powraca wciąż do tematu wojny? Dlaczego szuka wartości, mówiąc wciąż o wojnie? Czyżby nie znajdował ich we współczesnym świecie? To odsłaniałoby ponurą wizję naszych czasów. A może prawda i dobro najpełniej objawiają się właśnie w sytuacjach „granicznych”, w warunkach ekstremalnych? Dla Conrada byłoby to przede wszystkim morze, a dla Szczepańskiego – wojna. Trudno tu jednoznacznie wyrokować, zważywszy, że w twórczości autora *Przed nieznanym trybunałem* więcej jest chyba wątpliwości i pytań niż jasnych odpowiedzi. Nie bez racji będzie też wskazanie jeszcze jednego tropu. Otóż pisarza zdaje się dręczyć przeszłość, zwłaszcza traumatyczne przeżycia związane z wojną. Przypomnę tu fragment jednego z ostatnich wywiadów, bo przeprowadzonego dwa lata przed śmiercią Szczepańskiego:

<sup>28</sup> Tenże, *Buty i inne opowiadania*, Kraków 1956, s. 6.

<sup>29</sup> Tenże, *Jeszcze nie wszystko*, Kraków 1997; tenże, *Wszyscy szukamy*, Warszawa 1998.

— Czy pan czegoś żałuje?

— Wielu rzeczy... Mówiliśmy o tym, że każdy z nas powinien umieć powiedzieć „nie”... Podczas wojny oddział partyzancki, w którym byłem, rozstrzelał grupę własowców, żołnierzy sowieckich (z pochodzenia byli to Azerowie), którzy przeszli na stronę Niemców, a potem na stronę polską. Byłem dowódcą plutonu i polecono mi „zająć się nimi”... Poszedłem do dowódcy batalionu z prośbą, żeby odwołał ten rozkaz, ale tam była jakaś narada sztabowa, nie wpuszczono mnie. Nie zapobiegłem tej egzekucji. Może trzeba było wywołać awanturę i wejść do tego miejsca, gdzie obradowali? Nie zrobiłem tego – i to mnie gnębi do dziś...<sup>30</sup>

Dość przypomnieć, że to wydarzenie stało się osnową chyba najbardziej znanego opowiadania *Buty* (1947), a jako złe wspomnienie powróciło w utworze *Jeszcze nie wszystko* (1997). Pisarstwo jest tu więc formą oczyszczenia (*katharsis*) dla autora, którego dręczą reminiscencje walk z czasów II wojny światowej.

\*

Na koniec chciałbym podkreślić, że dla Szczepańskiego świadczanie, czyli próba ustalenia prawdy, jest w istocie jej nieustannym poszukiwaniem, ponieważ okazuje się, że nikt z ludzi nie posiada pełni prawdy, ani też nikt nie jest całkowicie dobry – co wcale nie podważa istnienia tychże wartości. Nie przypadkiem swój przedostatni zbiór prozy Szczepański zatytułował *Wszyscy szukamy*, wszak prawda i dobro to wartości uniwersalne. Określenie niezbędnych, niezmiennych i niepodważalnych wartości oraz zbliżanie się do nich wydaje się albo, po prostu, jest moralnym obowiązkiem wszystkich ludzi. Jednocześnie Szczepański przypomina, że w poszukiwaniach prawdy i dobra trzeba zetknąć się z kłamstwem i trzeba zetknąć się ze złem.

Stawiając bohaterów przed trudnymi wyborami moralnymi, śledząc ich nieprzewidywalne losy, kompromitując stereotypy, a także wyzbywając się aspiracji do roli sędziego, autor stara się szukać humanistycznych wartości wyrażających się w prawdzie i dobru. I jest w swych dociekaniach niezwykle rzetelny. Jednak nie są to poszukiwania samotne, ponieważ opowiadania z tomu *Rozłogi* wymagają od czytelnika zajrzenia „w siebie” i postawienia sobie zasadniczych, często niewygodnych, pytań. Lektura wciąga i zobowiązuje czytelnika do intelektualnego rozrachunku z poruszonymi problemami.

<sup>30</sup> Tenże, *Przed wszystkim lęk*, s. 17.